פרב

KRVK
W ZŁOTEY KLATCE

ABO

Zydzi w świebodney wolności Korony Polskiey.

Recordare Domine quid acciderit nobis, intuere & respice opprobrium nostrum. Hæreditas nostra versa est ad alienos, domus nostra ad extraneos &c. Aquam nostram pecuniam bibimus: ligna nostra precio comparauimus. *Hierem. Cap: 5.*

Roku Páńskiego, M. DC. XLVIII.

Plinius libro 10.

Ma powazny Plinius iż w rok niż ochłodził/
Przyſzćiem ſwoim Chryſtus świát kiedy ſie národził
Krukowi ſzumny pogrzeb w Rzymie ſpráwowano/
Náktory zacnych oſob z obczych ſtron zwołano.
Lecz to ſnać zabobony: Czártá okrutnego/
Wyrazały oſobe Kruká grzebionego.
Bowiem iego kroleſtwo/ ná ten czás vſtáło/
Kiedy przedwieczne Słowo Człowiekiem ſie ſtáło.
Przetoż chćiáł być publicznie w Rzymie pogrzebiony/
Wiedzac że Rzym z rak iego miał być vpuſzczony.

ô Patriâ !

APeruerunt SupeR te os ſuVm omneS inimiCi, ſibi lauerunt & fremuerunt dentibus, & dixerunt deuorabimus. Hierem. Cap. II.

KRVK
W ZŁOTEY KLATCE.

WIſzą Hyſtorykowie zá czáſu Rzymſkiego/
Pánowánia/ w Wſzem świ ćie/ Zydá niektorego/
Ktory im był ná zdradzie iáwney/ poimano/
Y zámknąć do więzienia ciaſnego kazano.
Bo go miano rożnemi mękámi probowáć/
Przeto/ że śmiał Sekretá Rzymſkie profánowáć.
Názaiutrz przyidą/ álić Kruk w poſtáci iego
Czarny śiedzi/ vćieką z przeſtráchu ſrogiego/
Bo pátrzyć nań niemogli/ iák Lucyper iáki
Zdał ſie im ná łánczuchu/ on ptak ládaiáki.
Ktorego Kruká potym ráde vczyniwſzy/
W pieczu ogień wielki vpalili w zniećiwſzy.
Polipową náturę ći śmierdziuſzy máią/
Bo ſie w rożne poſtáći gdy chcą przemieniáią.
Bo ich Cyrces vrodziłá/ ktora towárzyſze
Vliſſeſſowe/ w rożne iák Hyſtoryk piſze/
Lárwy zmieniełá/ czyby iey ſiadz ſą vczyrami/
Bo ſie iák Cyrces wſzyſcy paráią guſłámi.
Z powieśći piſzorymow pomnię/ iż to ſłynie
O onym Phœbuſowym ſynu Apolinie.
Ktory rożne oſoby w káżdym niemal czáśie/
W mgnieniu oká bez wſzelkiey od włoki brał ná ſie.
Co ſie Vliſſeſſowi od Cyrces przydáło/
Pámietayćież Polacy/ by ſie coż nie ſtáło/

Z wáſzą

Zwáßa miła Oyczyzna przez te brzydkie Kruki/
  Jeśli w ich nie weyzrzyćie fortele y ßtuki.
Chytry Zyd ieſt iák Lis/ iák pies zdráda kąßa/
  Ránę/ ktorąć zádawa/ pochlebſtwem zátrząßa.
Oraz goli y ſtrzyże/ śiatki ſtáwia ná ćię/
  Szátánem ieſt nie Człekiem/ choć w człowieczey ßáćie.
Coć mowię ßátánem/ gorßy nád ßátáná/
  Chowaß w zánádrzu ná ſię/ chowaß tyráná.
Nie day Boże/ bym gnuſność ia Polßcze przypißał/
  O ktoreiem dzielności w obczych kraiách ſłyßał.
Bo wiem iey ná mądrośći/ y męſtwie nie ſchodzi/
  Ktorym wiele inßych odległych Páńſtw przechodzi.
Tylko to omamieniu raczey przypiſuię/
  Ze Krukowi koßtowną zbyt klatkę buduie.
Y w ſwoim go pokoiu chowáiący tuczy/
  On w roſkoßy nie śpiewa ráczey ſtráßnie kruczy.
Kruk rad w czarno ſtráßliwey bárwie záwżdy chodzi/
  Lubo ſię z rázu w białey y iáśniuchney vrodzi.
Dotądże Kruk ſwoie kruczętá oblátuie/
  Aż ie czárno obroſłe w ſwym gniazdzie znáyduie.
W oczách ſtrách ma okropny/ bo áż włoſy wſtáią/
  Tym ktorzy w oczy iego ſámochcąc pátrzáią.
Chod ma włáśnie złodźieyſki/ rad káżdą rzecz krádnie/
  Czegoći co go máią doznawáią ſnádnie.
Nießczęśćie kruczeniim ſwym przyßłe známionuie/
  Z ktorego ſwym zwyczáiem wielce ſię ráduie.
Y ieſt obżárta beſtya śćierwámi ſię páśie/
  Bez wßego náßyczeni w káżdym prawie czáśie.
Kruk poſtácią ſwą Czártá wyraża chytrego/
  Bowiem ma attributá niemal wßytkie iego.
Ztądże ſię Czárownice w Kruki przemieniáią/
  Bo zrozumienie z Czártem Pánem ſwoim máią.
Kruk świátłośći ſię lęka/ do ćienia vchodzi/
  Wyrządzić pśikus z kátá/ iáki koniowi godzi.

To táki zyſk/ vćiechę/ y roſkoß ći máią.
  Co tych Krukow śmierdzących w ſwych domách chowáią:
Godzien że (pytam) ten ptak z tákiemi przymioty/
  Klátki ślicznie zrobioney koßtowney y złotey.
Y owßem odźięgnywáć ſię złego potrzebá/
  Nie tylko mieyſce w domu dawáć ábo chlebá.
Złota KLATKA może być ſłußnie POLSKA názwána
  Koßtownemi Kleynoty od Bogá nádána.
Naydźieß w niey rozmáitych krußczow bárzo wiele/
  Ktorymi świát przechodzi wßyſtek mowię śmiele.
Chlebem/ miodem/ y bydłem inße opátruie
  Páńſtwa: Gdźie nieśmiertelną cześć ſobie gotuie.
Márcyáliſtow mężnych/ y walecznych rodzi/
  Ktorym namniey/ áni chłod áni głod nießkodzi.
A co więtßa ma poznánie Bogá prawego/
  Ktoremu cześć oddáie czáſu wßelákiego/
Gotowa zdrowiem ſwoim ieſt Krzyżá świętego/
  Sławy bronić/ y vmrzeć dla czći Bogá ſwego/
Tá Kámieńmi drogimi Klatka ieſt ſádzona/
  Dyámenty Hyácynthi prześlicznie vpſtrzona.
Swiádkiem tego wybránych Bożych ſą w niey groby/
  Gdźie ſą pewne lekárſtwá ná rożne choroby.
Swiadkiem Obrázy Mátki Bożey ſą prześliczne/
  Gdźie ſię leczą/ niemocy człowiecze rozliczne.
Owo zgołá ze wßech miar Klatká tá koßtowna/
  Ktorey w świećie áni ieſt/ áni ſnadź będźie rowna.
Przebog czemuż mießkániem Krukowi ſię ſtáie/
  Y przecz mu w ſobie mießkáć/ y przebywáć dáie.
Krukiem ieſt Zyd przeklętym nieprzyiaćiel tego/
  Ktory ná odkup zſtąpił z nas káżdego/
Obżárta tá/ zdrádliwa/ y chytra beſtya/
  O iáko ſię w tey Klatce prześliczney vwija.
Brody ſwey pogłáſkuie: wąſámi potrząßa/
  Imię bluźni IEZVSA z Krzyżá ſię nátrząßa.

Ná poſtáci ieſt człowiekiem / lecz ma w ſercu Dyablá /
  Tá nießczeſna potráwá boday czártá ziádłá.
Vważ ieśli nie wßytkie przymioty Krukowe /
  Ma w ſobie to przeklete plemię Kaimowe.
Wßelkie národy rożną fárbe w ſtroiu máią /
  Ktorzy według kondycyey ſwoiey záżywáią,
Sam Żyd właśnie iák Kruk / y czarno ſie rodzi /
  W czarney bárwie iáko Kruk vſtáwicznie chodzi.
Nie dziw że wßyſcy ſobie żałobe ſpráwili /
  Bowiem Cnoty / Szczyrości y Prawdy pozbyli.
Żyd ieſt iák Bázyliſzek co wzrokiem zábiia /
  Ten gdy ná kogo weyżrzy zárázem vmiera.
Kogo Żyd záyżrzy ślepiem ſwym wnet go omami /
  Abo też oczáruie ſwoiemi guſłámi.
Krokodel człeká ziadßy dopiero żáluie /
  Gdy tylko pozoſtáłą głowe vpátruie.
Ták Żyd gdy ßálbierſtwem wyzuie ze wßego /
  Dopiero ćie żáluie z ſercá zmyślonego.
Ma k temu chod krukowy y złodzieyſkie nogi /
  Ten to Kryżá świetego nieprzyiáciel ſrogi.
Chytrze iák Lis ſlad ſwoy ogonem zámiáta /
  Trudno vznáć złodzieyſką gdzie ſwą myślą látá.
Dáć on tobie názáſtaw lecz wprzod te pieniądze /
  Da kląć w Bożnicy ſtárßym dla twey przyßłey nędze.
Zebyć ſie to co on dał wniwecz obroćiło /
  To zás coś mu záſtáwił / przy nim ſie zoſtáło /
Jákoż ná oko widziem / co raz wgarść mu wnidzie /
  Albo nigdy / albo też z trudnością nie wynidzie.
A choć ći ſie y zaſtaw od niego nawroći /
  Przećiec ſie w krotce wierz mi iuż w niwecz obroći.
Maß w ſwym wężá ſrogiego zánádrzu Polaku /
  Wypiieć krew z właſnego ſercá nieboráku /
Dziatki twe ſą twym ſercem / ktore Żyd morduie /
  A niewinną krwią onych ſmrody ſwe zmazuie /

Czy niewieß przecz w Bożnice Żydzi ſie zchadzáią
  Ráno / w Południe y wieczor ſwe ſchadzki miewáią
Ná to by Jezuſowe Jmię w przod bluźnieli /
  A garki tłukąc tobie przeklectwo czynieli /
Mowiąc iák te ſkorupy wniwecz ſą ſkruſzone.
  Ták niechay Chrześciáńſtwo bedzie rozproßone
A ći ktorzy Jezuſá zá Bogá być znáią /
  Niechay ßczęścia y zdrowia wiecznie nie vznáią.
Służy mu Chrześciánká / Chrześciánká mamią /
  Wychowuie Żydziętá ſwoiemi pierśiámi.
A co wiekßa do czegoś częſtokroć przychodzi /
  Czego ſie dla onych vßu wyiawić niegodzi.
Żyd miod wárzy / żyd piwo / żyd gorzałkę pali /
  Żyd krámárzem. Towárem / ták iáko chce ßali /
Żyd ná myćie / Żyd ná cle / Żyd y ná árendzie /
  Żyd beſpiecznie tuż obok przy Pánieciu śiedzie /
Bá iużci y Paćierze / metále / przedáią /
  A też obrázy / w ktorych Chryſtuſá vrągáią.
Hey dla Bogá ktorym to wiedzieć przynależy /
  Zákaśćie tego / á Żydá wſadźćie do wieży.
Przed Żydem Chrześciánin zdiąwßy czapkę ſtoi /
  Mośći wá mu kłánia ſie kortezye ſtroi.
Dáć z chęcią ná Arendę Żyd Pánu pieniędzy.
  A iego poddánych przy wiedzie do nędzy.
Żyd támtey przedą mięßa lecz go wprzod ſplugáwi /
  Puchliny ćię od niegoż nie długo nábáwi.
O iák wiele Chrześćian nędznie z vmierało /
  Z tych co od nich iadło y v nich piiáło.
Falßywym lekárſtwem Pánow nędznych truią /
  A Kośćioły nádchodzą / obrázy w nich pſuią.
Łzą y gwałcą nam świetá z ßálbierſtwem biegáiąc /
  Grzech nieſłychany obmierzły wßelki w ſtan wpráwiáiąc.
A gdy ktorego Cnego ziemiánina zoczą /
  Ach wſtyd tuzinem zá nim / wnet z brzydkością kroczą.

To mu y oczy mydlą czączko vkázuią/
  A przez ßáchem y láchem wnet go wyniczuią.
Ták Przełożonych Polaninow oczy iuż poczárowáli/
  Ze wßytkie Chrześciáńſkie dobrá pochowáli.
Zyd ſwoim ſlepym płodem iáko kruk ſie brzydzi/
  Gdy go ſkłonnym do wiáry Chrześciáńſkiey widzi/
Przeto wnet miedzi ſobą Zydá kámienuią/
  O ktorym że chrztu prágnie pśiem wechem poczuią.
Albo prędko guſtámi z czáruią chrzcącego/
  Tákże muśi odchodzić od rozumu ſwego.
Temuć ſie w ſtráßne Lárwy Zydzi przebieráią/
  A Zydzietá ſwe z młodu częſto przeſtraßáią.
By imie Jezuſowe bluznić ſie vczyli/
  A chrztu y wiáry świetey potym ſie chronili.
Slepородny ten narod brzytky vßárgány/
  Vwaśćie że ieſt ſrozßy nád inne pogány.
Ci wierzyć iáko kto chce wßędy pozwaláią/
  A ni kogo do ſekty ſwey nieprzymußaią.
A ći Czártowſci bráćia Plutoná Synowie/
  Ják ſą ná ſwe okrutni ktoż to wypowie.
Szczęśći Bog te kráiny z ktorych oprzałkowie/
  Ci przecz ſą wypędzeni dobr ludzkich Ciurowie.
Bo w pokoy y Bogáctwá/ wßelkie obfituią/
  Błogosłáwieńſtwo wielkie w ziemi Boſkie czuią.
My záś lubo cześć Bogu práwemu dawámi/
  Przećie z nieprzyiáćielem iego przeſtawamy.
Przynáwietßym odpuśćie ma Czárt ſwą káplice/
  Cześć Boſki czći chcąc vkráść álbo połowice.
Już ći Lwi y pśi wśćiekli iákośmy doználi/
  Ná Naświetßy Sákráment częſto ſie tárgáli.
Ktory kolwiek co ich z wielu mieyſc wygnáno/
  A pałac ná ſtośie drew męki zadáwano.
A męki ſrogie ia bym z ſercá życzył tego /
  By życzel pałką wybieł wßytkich do iednego.

Gdyż niepotrzebny národ ten w Cney Polſcze widzę/
  Przetoż iák nieprzyiáćielem Bożym ſie brzydzę
Jać głową ſwoią muru przekowáć niemogę/
  To tylko piße/ ná twą Polſką przeſtrogę.
Niemaß námniey pożytku Cny Polaku z tego/
  Národu iáſczorcego/ brzydko chuchniącego.
Nieſtáwić ſie ná woyne nie pomożeć bronić/
  Gránic nie przyiaćioł twey Oyczyzny gromić
A owßem twe ſekretá im obiáwi ſnádnie
  Bowiem twego vpadku wygląda y prágnie.
Tuczyß go ná ſwoie złe/ włáſnym chlebem twoim/
  Choć wieß nieprzyiáćielem go być ſobie ſrogim.
Bo wyiedźie ná woyne vbogi ziemiánin/
  Gdy potęgą náſtąpi ná Polſkę pogánin.
Chcąc áby przod ſwoim ſtánął ku ozdobie/
  Rynßtunkow/ koni/ y ßat ná ſpráwuie ſobie.
Wiecz tym czáſem máietność Zydom z Arenduie/
  Z korzyśćią ſie náwrocić z woyny obiecuie,
W tym mu fortuná nie ták iák myśli wygodzi
  Gdyż nießcześćie po ludziách/ nie po drzewiech chodzi.
Albo ſie mężnie bijąc zbędzie zdrowia ſwego/
  Albo dla Márßá ſtráći wßytko wątpliwego.
Tym czáſem Pan Zyd włośći iego popuſtoßy/
  Młyny/ kárczmy wynißczy/ poddánych roſprußy.
Z tąd że ſie powroćiwßy z woyny porátuie/
  Szláchćic/ gdy Zydom dobrá wßytkie záfántuie
Záprawdę dáremno ſie w dom náwroćić kuśi/
  Rad nierad vdáć w kupę ſwawolnych ſie muśi.
Albo chlebá ze wſtydem żebráć v inßego/
  Dáleko w vrodzeniu nád ſie podleyßego.
O iáką ßkodę máćie koronni ſynowie/
  Z tego Nemzrá brzydkiego y ktoż ią wypowie.
Niewolnikowie wáśi iák chcą rządzą wámi/
  Szyczą ſie ßlácheczkiemi iák y wy práwámi.

Z nieś ono Cny Polaku/ poſtronny chprzyſłowie/
Ktore mądrym Polaka lecz po ſzkodźie zowie.
Przebog przed czaſem złemu ſwemu zábiegayćie/
Mieyſc ſwym nieprzyiáćiołom w ſwych włośćiách nie dayćie.
Niechay pogłowne co rok vchwálone dáią/
W ktorym Rzeczpoſpolita wielce vkrzywdzáią.
Bo w Poznániu Zydow ieſt coś nád ſto tyśiecy/
A w Krákowie ſtołecznym nie pochybnie więcy.
Więc ná Rzeczpoſpolitą kiedy lud zbieráią/
Czemuż v tych Pochańcow goſpod niedawáią.
Gdźieby ráźniey ſłużáły żołdak wytchnął ſobie/
Y mogł woyſku ná potym ſtánąć ku ozdobie.
Mym zdániem goſpody by v nich dáwáć trzebá/
Drágánom/ bo iuż Zydźi názbyt máią chlebá/
A ſwych iáko moc ochrániáć/ ták iáko wilk czyni/
Ktory lub z obczych miewa nie z włáſney dźiedźiny.
Ja tych chlebodármoiádow nágnałbym gdźie ſkáły/
Albo też w pług záprzągłby ná chleb oráli.
Więc chlebá śiłą trawią/ ná chleb nie prácuiąc/
Tylko we dnie y w nocy ſzálbierſtwem ſzáchruiąc.
Wielkie ći Polſzcze czynią ách ſzkody ſzczurkowie/
Bárzo ná ki el záwźieli/ beſpiecznie to mowie.
Lud to chytry obłudny ma iad węzow w ſobie/
Ty mu chleb daſz/ zgotuie on truciznę tobie.
Nie ma w Polſzcze nád Zydá nikt więtſzey roſkoſzy/
Ma Zyd w obiat gęś tłuſtą/ ma tłuſte kokoſzy.
A vbogi Kátolik ſztuczkę chlebá z moczy/
Chcąc iey pożyć/ w tey wodźie ktorą z oczu toczy.
Bo nie tylko nád iego Pan kárkiem przewodźi/
Lecz też y Zyd z kiiem nan przychodźi.
Więc po Zydowſkiey nędznik muśi ſkakáć woli/
Wiedząc że go Zyd gdy chce do Páná oſoli.
Orłá Cna Polſká zá Herb ma gorolotnego/
Ktory Pánem y wodzem ieſt ptáſtwá wſzelkiego.

Pátrzy Orzeł beſpiecznie w ſłoneczne promienie/
Wyſoko śię wzbiiáiąc ſkrzydłámi od źiemie.
Czym teſz płodu doświadcz a ieśli własny iego/
Gdy w ſłońce pátrząc oká nie zmroża ſwoiego.
Zwierz mu náyokrutnieyſzy nigdy nie záſzkodźi/
Bo on nań w przod ſwą dźielnośćią z gory vgodźi.
Pięknąć to rzecz zá *Stemma* mieć orłá dźielnego/
Nie piękna w domu chowáć ſwym kruká ſtráſznego.
Nie iedną drogą ći dwáy ptacy ſobie chodzą/
W rożnych gniazdách/ z rożnemi śię przymioty rodzą.
Temu przymioty dźielne przyrodzenie dáło/
To ktorych go náśládowáć Cney Polſzcze przyſtáło.
Aby w ſpráwiedliwość ſłońcá ſwym byſtrym wzrokiem/
Pátrzyłá záwżdy/ orłem nie krukowem okiem.
Ktemu pod niebo ſłáwá dźielna śię wzbiiáłá/
Z nieprzyiáćielem Bożym nie konuerſowáłá.
Kruk trzyſtá lat przeżywſzy/ gdy olśnie z ſtárośći/
Má ptáſzká co go wodźi z Boſkiey opátrznośći.
Ktory tuż po powietrzu przed nim záwżdy chodźi/
A on miáſto wdźięcznośći pożrzeć go zás godźi.
Ktorego iák doſtánie w kęſy rozſzárpuie/
Y po powietrzu członki iego rozmiátuie.
Sam śię zás przez ſlepotę mizernie zábiia/
Kruk niewdźięczna obżártá y dźika beſtya.
Táka/ z tych ſleporodow wdźięczność wy zoczyćie/
Cni Polacy ieśli śię ách nieobaczyćie.
A ſzálbierſtwem ſwym w przod poddánych w nędzę wprowádzą/
Pánow y Przełożonych Trucizną wygładzą.
Dobrą Monetę ſtopią/ y powyſzyláią/
A ſzálbierſkich pieniędzy z inąd nawnáſzáią.
Lecz zábieſz temu pierwey/ nim przydźie do złego/
A ná rożne poſługi/ záżyi ludu tego/
Niech w poćie czołá ſobie chlebá zárábiáią/
Skarb ná rzecz poſpolitą zebrány oddáią.

Kruk w Złotey Klatce.

Tułáczem y przychodniem ieſt Zyd w ziemi twoiey/
Słuſzna rzecz byś go rownał do krwie własney ſwoiey.
Zákazáć im ſzáloierſtwa/ y hándlow potrzebá/
Niech rydlem y śiekiera nábywáią chlebá.
Przykaż żeby ábo ſie wſzyſcy Zydzi chrzćieli/
Abo iák niewolnicy w twoim Páńſtwie żyli.
Poſpolite ruſzenie niech ná nie wynidzie/
Muśić ſie bić choć tchorz ieſt/ gdy o gárło idzie.
A żony ich z kądźielą niech w twych dworach śiedzą/
Groch/ Kápuſtę z Słoniną iáko náśi iedzą.
A duſze ich pozyſkaſz Bogu wſzechmocnemu/
A nędze vlżyſz wielkiey poddánemu ſwemu.
Kruk ten w tey złotey Klatce Słowikiem ſie ſtánie/
Spraw żeto co nayprędzey *IESV CHRYSTE* Pánie.
By ábo tych śmierdziuchow precz z Polſki wygnano/
Abo kędy na woyne do ſzturmu nágnano.
Zeby chwaſt ten z Pſzenice był Páńſkiey wyrwány/
A ná opał do piekłá Czártowi oddány.
A pſzenicá záś przez ſługi Oycá Czeládnego/
Zoſtáłá zgromádzona do gumná Bożego.
A tá klatká ſzczyrego złotá vrobiona/
W pokoiu naywyżſzego byłá poſtáwiona.
A ku czći iego świętey wiecznie ták przebyłá/
Gdy nań w iſtoćie Páńſkiey będzie pátrzyłá Amen.

Nagrobek Krukowi.

Pozbyłeś Klátki złotey/ nábyłeś ogniſty/
Niechże cię w piekle dręczy ogień wiekuiſty.

Nagrobek Zydowi.

Bliźnim nam ieſt Zyd/ więc go pożáłowáć trzebá/
Niechay go Dyábli wezmą/ gdy niechćiał do niebá.